

ODA DO RADOŚCI



REŻYSERIA

ANNA KAZEJAK-DAWID, JAN KOMASA, MACIEJ MIGAS

**W KINACH I INTERNECIE
OD 19 KWIETNIA 2006**

DYSTRYBUCJA KINOWA



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

reżyseria

Anna Kazejak-Dawid (nowela Śląsk)

Jan Komasa (nowela Warszawa)

Maciej Migas (nowela Morze)

scenariusz

Anna Kazejak-Dawid (nowela Śląsk)

Jan Komasa (nowela Warszawa)

Maciej Migas (nowela Morze)

zdjęcia

Klaudiusz Dwulit (Śląsk)

Piotr Niemyjski (Warszawa)

Radosław Ładczuk (Morze)

muzyka

Jacek Lachowicz

montaż

Maciej Pawliński (Śląsk)

Bartosz Pietras (Warszawa)

Rafał Listopad (Morze)

dźwięk

Wojciech Chudziński

Piotr Knop

Michał Kosterkiewicz

występują

nowela Śląsk

Małgorzata Buczkowska (Aga), **Barbara Kurzaj** (Danka), **Dorota Pomykała** (mama Agi), **Juliusz Krzysztof Warunek** (Ryszard, ojciec Agi), **Michał Żurawski** (ochroniarz Waldek, chłopak Agi), **Jacek Łuczak** (Grubba), **Jolanta Niestrój-Malisz** (ciotka), **Danuta Widuch-Jagielska** (ciotka), **Danuta Lewandowska** (ciotka)

nowela Warszawa

Piotr Głowacki (Michał Krzemiński „DJ Peras”), **Jadwiga Jankowska-Cieślak** (babcia Michała), **Adam Graczyk** („Kozi”), **Krzysztof Czeczot** („Pikaczu”), **Roma Gąsiorowska** (Marta, dziewczyna Michała), **Maciej Kozłowski** (Piotr, ojciec Marty), **Jacek Radziński** (właściciel klubu), **Magdalena Smalara** (redaktorka Kasia), **Agnieszka Kawiorska** (Ania), **Anna Maria Buczek** (Beata), **Michał Rolnicki** (Adam)

nowela Morze

Lesław Żurek (Wiktor), **Jan Drawnel** (Eryk), **Tomasz Lengren** (ojciec Wiktora), **Joanna Bogacka** (matka Wiktora), **Katarzyna Zielińska** (Baśka), **Janusz Chabior** (rybak Rysiek), **Przemysław Bluszcz** (Zbyszek, szef Wiktora), **Monika Obara** (Kinga), **Mirosław Haniszewski** (adorator Baśki)

kostiumy
Magdalena Biedrzycka

scenografia
Arkadiusz Kuśmider

kierownik produkcji
Kamil Przełęcki

producenci
Michał Kwieciński
Katarzyna Fukacz-Cebula

produkcja
Akson Studio
koprodukcja
Telewizja Polska - Agencja Filmowa
Canal+ Polska

współfinansowanie
Agencja Produkcji Filmowej

nagrody
**Laureat konkursu scenariuszowego Akson Studio & Filmforum.pl "nOWA
gENERACJA"**

XXX FPFF Gdynia 2005 - Nagroda Specjalna Jury
15. Przegląd Polskich Filmów Fabularnych "Debiuty 2005", Koszalin – nagroda
za najlepszy debiut fabularny

Polska
rok produkcji: 2005
czas trwania: 117 minut
kolor – Dolby SR – 1:1,85



Oda do radości trójki młodych filmowców to pierwszy film w historii polskiej kinematografii, który zakwalifikowany został do udziału w konkursie prestiżowego festiwalu filmowego w Rotterdamie. Wcześniej obraz ten wyróżniono Nagrodą Specjalną Jury pod przewodnictwem Andrzeja Wajdy na ostatnim festiwalu filmowym w Gdyni, a reżyserzy otrzymali nominację do Paszportu „Polityki”. *Oda do radości* spotkała się także z wyjątkowym przyjęciem polskiej krytyki, która uznała dzieło młodych filmowców za jeden z najdojrzałszych i najciekawszych portretów współczesnej Polski ostatnich lat.

Oda do radości koncentruje się na trójce bohaterów. Aga po pobycie w Anglii wraca do domu, na Śląsk. To, co zastaje nie napawa optymizmem. W kopalni trwa strajk i pracującemu tam ojcu grozi utrata pracy. Dziewczyna postanawia otworzyć własny zakład fryzjerski, by pomóc rodzinie. W Warszawie Michał wygrywa radiowy konkurs hip-hopowy. W życiu rodzinnym i uczuciowym nie ma już jednak tyle szczęścia. Wiktor wraca po studiach do niewielkiej nadmorskiej miejscowości. Jednak nie może dogadać się z rodzicami, a praca w wędzarni ryb, jedyna którą udało mu się dostać, zupełnie nie daje mu satysfakcji. Losy tych trzech postaci przetną się niespodziewanie w kluczowym dla ich życia momencie...

Bohaterowie *Ody do radości* próbują radzić sobie zarówno z życiem rodzinnym, rozterkami emocjonalnymi, jak i wyzwaniem codziennego życia we współczesnej Polsce. Jesteśmy świadkami ich sukcesów, ale też przeżywamy razem z nimi życiowe porażki. Od lat nie było filmu, który z taką prostotą i pasją opowiadałby o współczesności i życiu młodego pokolenia Polaków. To wszystko sprawiło, że *Oda do radości* stała się jednym z najgłośniejszych polskich debiutów filmowych.

BEZPRECEDENSOWE WYDARZENIE DYSTRYBUCYJNE

Akson Studio, Gutek Film oraz iTVP dokonają pionierskiego przedsięwzięcia dystrybucyjnego, jakim jest wprowadzenie jednocześnie do kin i dystrybucja w Internecie filmu *Oda do radości* w reżyserii Anny Kazejak-Dawid, Jana Komasy i Macieja Migasa. Po raz pierwszy w Polsce film dostępny będzie od dnia premiery zarówno w kinach, jak i na internetowych stronach itvp.pl.

Andrzej Wajda, który przewodniczył obradom jury ostatniego festiwalu w Gdyni, które wyróżniło *Odę do radości*, powiedział:

- „Oda do radości” to ważny film, będący próbą naszej oceny sytuacji, w jakiej dziś jest Polska i w jakiej wchodzimy do Europy. Uważam go za jeden z najbardziej udanych debiutów polskiego kina ostatnich lat. Zachwyca mnie fakt, że pojawia się zupełnie nowa możliwość oglądania filmów. Piękne jest, że to właśnie Oda do radości została wybrana jako pierwszy film, który rozpocznie tę nową erę więzi pomiędzy widzem a filmem. Choć robię filmy od 50 lat, nigdy nie przypuszczałem, że dożyję takiego momentu. To wszystko razem składa się na piękne wydarzenie, które będzie początkiem zupełnie nowej ery dystrybucji filmowej i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy.

Za organizację złożonego technologicznie przedsięwzięcia odpowiadają Grupa Akson Net (www.akson-net.pl) należąca do Akson Studio, Gutek Film i iTVP (www.itvp.pl), platforma internetowa TVP S.A..

- Choć jestem producentem filmowym, nigdy nie zapominam, że przede wszystkim jestem widzem. Czekałem od dawna na taki debiut, jak Oda do radości, wielowymiarową, współczesną i niejednoznaczną opowieść o młodym pokoleniu. Kino i Internet – wspólnymi siłami – pozwolą, by ten głos młodego pokolenia dotarł wszędzie tam, gdzie czekają na niego myślący widzowie, ciekawi świeżego spojrzenia na naszą rzeczywistość. - powiedział Michał Kwieciński, szef Akson Studio.

- Ostatnio oglądałem Odę do radości raz jeszcze w konkursie międzynarodowego festiwalu w Rotterdamie i obserwowałem, jak widzowie niewiele wiedzący o Polsce, oglądają ten debiut jako uniwersalną opowieść o bliskich im dylematach i emocjach. Internet to potężne medium, dzięki któremu filmy dotrą już wkrótce tam, gdzie nie ma kin i dostępu do premier filmowych. Jednak dla mnie osobiście nic nie zastąpi kontaktu z obrazem wyświetlanym w ciemnej sali filmowej. – powiedział Roman Gutek, szef Gutek Film.

Inicjatorem tej nowatorskiej formy dystrybucji filmu jest Grupa Akson Net, która zajmuje się produkcją filmową na potrzeby nowego medium, jakim jest Internet.

INTERAKTYWNY KANAŁ DYSTRYBUCJI ODY DO RADOŚCI

Pierwszy raz w historii polskiej kinematografii film tego samego dnia trafi na kinowe ekrany i do Internetu. Innowacyjny sposób dystrybucji to wynik współpracy producenta filmu, dystrybutora oraz telewizji interaktywnej iTVP.

19 kwietnia o godzinie 19.00 w salach kinowych zgasną światła i rozpocznie się projekcja filmu. W tym samym czasie *Oda do radości* pojawi się w serwisie iTVP.pl. Każdy internauta, wchodząc na www.itvp.pl będzie mógł obejrzeć film, a co więcej ściągnąć go na swój komputer. W tym celu wystarczy dokonać płatności SMS. Jednej za możliwość odtworzenia filmu, a drugiej za możliwość ściągnięcia go. Łączna kwota nie przekroczy kilkunastu złotych. Każdy internauta otrzyma również dostęp do wielu materiałów dodatkowych związanych z filmem; między innymi będzie mógł zapoznać się ze zwiastunami filmu, fotografiami z planu, wywiadami z twórcami, muzyką z filmu oraz z etiudami studenckimi reżyserów „Ody do radości”. Co więcej po kinowej projekcji premierowego filmu na stornach iTVP odbędzie się wideoczat z twórcami.

Dystrybucja *Ody do radości* w Internecie to alternatywne, absolutnie nowatorskie rozwiązanie. To przedsięwzięcie, które pozwoli określić potencjał idei podwójnej premiery. To prawdopodobnie początek nowego typu dystrybucji filmów, który jak powiedział Andrzej Wajda – *rozpocznie nową erę więzi pomiędzy widzem a filmem*.

OPINIE O FILMIE

Gdyby to zależało ode mnie, Złote Lwy przyznałbym filmowi Oda do radości. Uważam, że ten film to największe wydarzenie tego festiwalu. Jest zrobiony przez trójkę młodych ludzi - to ich debiut. Rzecz jest fantastycznie wyreżyserowana, z niesłychaną świadomością warsztatu, z ogromną dojrzałością. To nie jest w ogóle film "debiutancki", jest to dzieło poważnych, dojrzałych twórców. Coś wspaniałego. Widziałem Ode do radości parę godzin temu i ciągle nie mogę się otrząsnąć.

Piotr Łazarkiewicz

Studenci łódzkiej szkoły filmowej pokazali trójwatkowy film Oda do radości. Na prezentację przed ekranem kina festiwalowego weszło ich co najmniej 20 (bo to i młodzi aktorzy, operatorzy), a przeciętna wieku wynosiła 22 lata. Jeszcze czegoś takiego nie widziałem. Potem zaczęła się projekcja. I równie dawno nie widziałem tak dobrego filmu współczesnego o losie ich rówieśników(...). Pojawienie się Ody do radości i mrowia najmłodszych filmowców na festiwalu wskazuje, że idzie wielkie parcie od dołu, co czyniłoby nadzieję, że powstała realna możliwość nawiązania do najlepszych tradycji powojennego kina.

Kazimierz Kutz

WYWIADY Z TWÓRCAMI

Nie ma filmu bez ognia – magazyn CINEMA rozmawia z Janem Komasą

Masz dopiero 24 lata, a na koncie już nagrodę na festiwalu w Cannes oraz pełnometrażowy debiut.

Wiek bywa mylący. Kiedy ma się własną rodzinę, człowiek szybciej dorasta, przynajmniej jeśli chodzi o rozwój zawodowy, może dlatego wszystko w moim życiu dzieje się wcześniej. Na Zachodzie 24 lata są wciąż „normalniejszym” wiekiem do funkcjonowania w swojej profesji niż u nas. Fakt, iż dwudziestolatek zajmuje tam jakieś poważne stanowisko lub reżyseruje filmy, nie wywołuje specjalnego zdziwienia.

Możesz opowiedzieć o swoim udziale w festiwalu w Cannes?

Etiudę *Fajnie, że jesteś* zgłosiłem do sekcji studenckiej Cinéfondation. Film został wybrany wraz z siedemnastoma innymi spośród blisko tysiąca etiud z całego świata. Dostał trzecią nagrodę. Wynik był bardzo nieprzewidywalny, bo wraz z moją etiudą startowało na przykład kilka animacji. Współczuję jurorom, bo chyba trudno jest porównywać film psychologiczny z animacją (*śmiech*).

Rozmawiając ze zwycięzcą konkursu scenariuszowego „nOWA gENERACJA” nie można nie zapytać o ten konkurs. Nie uważasz, że to nie okazjonalne konkursy, ale powołany na stałe system produkcji powinien promować w Polsce młodych reżyserów?

Problemem w Polsce nigdy nie był brak ludzi zdolnych i inteligentnych. „Polish thing” polega na braku umiejętności konstruktywnej współpracy. Nie trzeba od razu kochać tego, z kim się współpracuje, ale współpraca zawsze będzie korzyścią dla wszystkich. Wystarczy trochę wyobraźni, żeby zrozumieć, że w zespole zrobimy więcej niż samodzielnie. W polskim kinie brak współpracy objawia się na razie partyzantką w robieniu filmów, brakiem systemu produkcyjnego, zdezorientowaniem tych, co chcą robić, mają pomysł, ale nie wiedzą, gdzie się z tym udać oraz strachem przed tym, że jeśli pójdą w niewłaściwe miejsce, to ich pomysł może zostać skradziony, zmieniony i przedstawiony pod inną postacią. Polska jest narodem piszących do szuflady, narodem wspaniałych indywidualności zamkniętych w czterech ścianach własnego mieszkania. Trzeba stworzyć ludziom możliwość zaprezentowania się, co nie ma nic wspólnego z charytatywnością, a jest po prostu najlepszą inwestycją. Gdyby nie inicjatywa Michała Kwiecińskiego i portalu Filmforum.pl, nie byłoby mowy o żadnym moim i moich kolegów debiucie. Decydenci, idźcie tym tropem, a na dobre wam to wyjdzie.

Jak oceniasz przyszłość polskiego kina w kontekście ustawy o kinematografii?

Wolę komercyjny model amerykański, gdzie podatnik nie łoży na gorączkowe, artystyczne bohomazy, lecz finansuje kino, kupując bilet na to, co zwyczajnie ma ochotę obejrzeć. Taki model jest uczciwszy i wcale nie wyklucza z obiegu kina artystycznego, zmusza jednak do realizowania filmów z myślą o widzu, filmów, które będą go kusić, przyciągać. Natomiast doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że na razie taki model kina jest u nas, jak i po części w Europie, niemożliwy do zrealizowania. Gdyby taki system wprowadzić nagle, byłby to szok i podejrzewam wielką katastrofę. To musi być program zakrojony na lata. Tylko czy wtedy będzie jeszcze istniało kino? (*śmiech*)

Twój styl filmowy odróżnia się od tego, co powstaje zazwyczaj w łódzkiej „Filmówce”.

Jest bardziej dynamiczny, nowoczesny...

Nie wiem, czy jest bardziej dynamiczny. *Fajnie, że jesteś* było na przykład totalnym zaprzeczeniem dynamiki opowiadania, ale rzeczywiście *Oda do radości* i moja część „warszawska” ma już niezłego kopa. Może wynika to z tego, że oglądałem za dużo teledysków i kreskówek, łatwo się nudzę i potrzebuję ciągłego „dziania się” (*śmiech*). Film musi wciskać w fotel, musi spalić widza. Nie ma ognia, nie ma filmu.

Skąd pomysł na *Ode*..? Nie bałeś się, że realizując film nowelowy, nie uda Ci się wyjść poza konwencję etiudy?

Nowele były najprostszym pomysłem, by pogodzić różne charaktery, temperamenty i światy – mój oraz współreżyserów: Maćka Migasa i Ani Kazejak. Wyszliśmy od tego, o czym już wspominałem – od chęci współpracy, wiedząc, że razem osiągniemy więcej. Tematem, który nas poruszył, była ogromna rzesza naszych znajomych, którzy wyjechali z Polski, by pracować za granicą. *Ode*... można oglądać na dwa sposoby – każdą z trzech części z osobna albo jako całość. Jako całość jest to film o pokoleniu, czy też o pewnym jego fragmencie. Każda z części ma natomiast własne przesłanie nacechowane indywidualną psychiką trójki naszych bohaterów. Nowele nie przypominają typowych etiud filmowych między innymi ze względu na rozmach realizacyjno-inscenizacyjny, z jakim pierwszy raz się zetknęliśmy.

Jak myślisz, czy udało Wam się stworzyć film, na który przyjdzie kilkaset tysięcy ludzi?

Film jest realistyczny, obyczajowy. Pokazuje współczesne zachowania ludzkie, współczesne dylematy, motywacje. Wielu odnajdzie w nim swoje własne problemy. *Oda...* będzie więc bliska wielu widzom, na pewno nie będzie niezrozumiałą abstrakcją. Zrobiliśmy swoje. Reszta, łącznie z oceną, należy już do oglądających.

Jaka droga czeka *Ode*...?

Nikt nie mówił, że będzie lekko, to prawda. Ale spoko – energia i cukier w normie. Wiem o pułapkach czyhających na zewnątrz. Wiem, że przeciętny Polak na myśl o tym, że współfinansuje mimo woli często beznadziejne filmy, czuje się zwyczajnie, legalnie okradany. Trzeba to zmienić i koniec. Robić dobre kino, bez względu na to, jakimi środkami. Może to być „off”, może być telewizja, nie ma to żadnego znaczenia, prócz takiego, że na offie nic nie zarobię, więc pewnie moja żona nie pozwoli mi wmieszać się w jakiejkolwiek projekty offowe, zanim się nie ustatkujemy. (śmiech)

Masz już na koncie wiele reklam i teledysków, na ile system pracy przy krótkich formach różni się od realizacji pełnometrażowej fabuły?

W krótkich formach wszystko musi być krótsze, więc żeby niosło czytelny przekaz, musi być bardziej wyraziste. Nie ma czasu na rozbudowane wprowadzenia, psychologiczne niuanse itd. Wprowadzasz jednym ujęciem – i wszystko musi być wiadome. To, co w filmie fabularnym jest sceną, tu sprowadza się do pojedynczych kadrów. W krótkich formach każdy element musi być funkcjonalny. W fabule można sobie pozwolić na kaprys.

A jakie plany zawodowe przed Tobą?

Mam wiele różnych projektów, ale przede wszystkim muszę wrócić do „Filmówki” i zrealizować film dyplomowy. Przecież mam dopiero 24 lata i jeszcze nie skończyłem szkoły (śmiech).

Rozmawiał: Maciej Dominiak

Nie dam się „sformatować”... – magazyn CINEMA rozmawia z Maciejem Migasem

Każdy młody filmowiec w Polsce marzy o możliwości zrealizowania pełnometrażowego debiutu, nagrodzie w Gdyni i zagranicznej promocji swojego filmu. O czym marzy ktoś, kto już to wszystko osiągnął?

Oczywiście potraktuję to pytanie jako żart (śmiech). Nie mam odczucia, że już wszystko osiągnąłem. Gdyby tak było, nie odczuwałbym potrzeby robienia dalszych filmów. Jestem raczej na początku drogi. Możliwość zrobienia filmu, nagroda w Gdyni – to dużo. *Oda do radości* była pewnym etapem w moim życiu, który już został zamknięty. Etapem bardzo ciekawym, obfitującym w cenne doświadczenia, niesamowitych ludzi, którzy pojawili się przy okazji realizacji tego filmu. Teraz jednak całym sobą jestem już w kolejnych projektach. Jednym z moich marzeń jest właśnie to, by móc następny film zrealizować jak najszybciej.

***Oda...* zdobyła wszystko: nagrody na festiwalach, entuzjastyczne recenzje, zainteresowanie publiczności. Mimo to długo czekała na dystrybutora...**

Był taki moment, kiedy wydawało mi się, że *Oda...* podzieli los innych polskich filmów i nie trafi nigdy do dystrybucji kinowej. Okazało się, że dystrybutor jednak się objawił. Premiera została przewidziana na 19 kwietnia i będzie to ewenement na skalę światową, bo równocześnie odbędzie się na dużym ekranie i w Internecie.

Na trudną sytuację polskich filmów składa się wiele czynników. Po pierwsze publiczność trzeba sobie „wychować”, a w Polsce nie ma tradycji chodzenia do kina na nasze filmy. Dla porównania u naszych sąsiadów Czechów ich rodzime produkcje śmiało konkurują z amerykańskimi. Czesi chodzą do kin na swoje filmy, czego nie można powiedzieć o Polakach. I nie jest to wcale związane z tym, że mamy złe kino. Według mnie powodem jest raczej nasza mentalność. Przeciętny Kowalski zawsze lubi ponarzekać na swoje a wychwalać

cudze. Dlatego dopóki nie będzie promocji polskiego kina, to ludzie będą woleli chodzić na filmy zagraniczne, a dystrybutorzy nie będą chcieli polskich filmów wprowadzać na ekrany.

Może po prostu brakuje nam metod rozpowszechniania polskich filmów?

Od początku lat 90. środowisko filmowe starało się przeforsować w parlamencie odpowiednią ustawę, która dawałaby szansę na rozwój i promocję rodzimej kinematografii. Przeciętny polski film nie ma najmniejszych szans, by konkurować z jakąkolwiek produkcją amerykańską. Zanim zacząłem studia w łódzkiej „Filmówce”, przez 6 lat mieszkałem we Wrocławiu. Nie było tam jeszcze wtedy żadnego multipleksu, tylko kina o charakterze studyjnym. Każde z nich – oprócz filmów premierowych – emitowało różnorodny repertuar, w którym nie brakowało filmów polskich. Kiedy zaczęły powstawać multipleksy, prawie wszystkie te kina pozamykano. W zamian dostaliśmy kinowe molochy, które serwują nam wyłącznie produkty amerykańskie. Przed erą kinowych molochów nie było problemu z obejrzeniem polskich filmów. Teraz multipleksy, za którymi stoi zagraniczny kapitał, nie będą wyświetlały polskiego filmu, bo nie leży to w ich interesie. Być może dotacje z Instytutu Sztuki Filmowej spowodują, że szanse dystrybucyjne polskiego kina zostaną wyrównane.

Nie uważasz, że polskiemu kinu potrzebne jest po prostu zdrowe, „producenckie” podejście?

Jestem zwolennikiem kina autorskiego, ale z drugiej strony uważam, że filmy trzeba robić przede wszystkim dla ludzi. Myślę, że jedno drugiego nie wyklucza. Sam nie przepadam za artystycznie nadymanymi filmami, które są zrozumiałe tylko dla garstki studentów z filmoznawstwa. Jeśli przywołam teraz kilka polskich tytułów z ostatnich lat, na przykład: Dług, Symetrię, Wesele, Dzień świra, Warszawę, Komornika, to od razu widać, że są to filmy, w których z jednej strony można zauważyć autorski, artystyczny rys, a z drugiej umiejętność trafienia w gusta szerokiej widowni. Uważam, że polskich filmów nie powinniśmy się wstydzić. Problem nie tkwi w tym, że są słabe. Brakuje im po prostu takiej promocji, jaką mają zagraniczne tytuły.

A jak jest ze szkołami filmowymi? Czy nie są przypadkiem inkubatorami, odcinającymi młodych filmowców od realiów rzeczywistości?

Temat szkół filmowych jest tematem rzeką. Istnieją ludzie, którym szkoła nie jest potrzebna do robienia filmów, co zresztą widać po polskim kinie niezależnym. Można zarzucić twórcom offowym brak samokrytycyzmu, popełnianie błędów warsztatowych, ale najważniejsze jest, że robią swoje filmy i nie potrzebują do tego żadnej szkoły. Jeśli o mnie chodzi, to bardzo sobie cenię te wszystkie lata spędzone w szkole filmowej. Uważam, że była to bardzo dobra decyzja. Zanim zacząłem studiować reżyserię, realizowałem filmy niezależne. W szkole nabrałem pewnej świadomości filmowej. W wielu filmach offowych brakuje właśnie tej świadomości. Ich twórcy nie zastanawiają się, gdzie postawić kamerę, w jakim ujęciu sfotografować bohatera i czemu akurat taki konkretny kadr ma służyć. Nie ma w ich filmach pracy z aktorem, inscenizacji. Zbyt często nadużywają dialogów, nie wiedzą, jak zacząć i gdzie skończyć scenę, a takiej elementarnej wiedzy uczą właśnie w szkole filmowej. W swoim pytaniu posłużyłeś się pewnym mitem, obiegową opinią dotyczącą szkół filmowych. Myślę, że szkoła przygotowuje po prostu do wykonywania w sposób profesjonalny zawodu reżysera, aktora czy operatora.

Czy dotacje państwowe mogą być dla kina artystycznego szansą, czy przeciwnie – spowodują jego upadek poprzez odcięcie się od uwarunkowań rynkowych i potrzeb publiczności?

Dotacje od państwa są bardzo ważne. W przeciwnym razie może nie powstać wiele interesujących projektów. Nie obawiam się też takiej sytuacji, o której mówisz. Wydaje mi się, iż mecenat ze strony państwa gwarantuje pewną artystyczną swobodę, która jest potrzebna każdemu twórcy i która daje szansę na powstanie ciekawego, oryginalnego filmu. Nie zawsze można łączyć sztukę z komercją, wówczas nie mielibyśmy w światowej

kinematografii wielu fantastycznych filmów, które odniosły przede wszystkim sukces artystyczny. Nie byłoby wtedy w polskim kinie Skolimowskiego, Szulkina, Kieślowskiego, Falka. Kto by chciał dać pieniądze na ich chore, artystyczne wizje, które nie przyniosą żadnego zysku?

Obecnie to seriale stają się głównym źródłem dochodu firm producenckich i naczelnym wyznacznikiem popularności aktorów. Czy Polska stanie się wkrótce drugą Brazylią?

Istnienie rynku seriali spowodowało, że młody, niedoświadczony aktor może w szybkim czasie zyskać sławę i pieniądze. Kiedyś aktor musiał wiele lat pracować na swój wizerunek. Młode pokolenie aktorów grających w serialach jest tak sformatowane, że kompletnie nie nadaje się do tego, by móc w prawdziwym filmie odegrać w sposób głęboki i wiarygodny jakąś postać. Dla porównania wystarczy spojrzeć na mistrzów polskiego aktorstwa. Część z nich albo wcale nie gra w serialach, albo wybierają tylko ambitniejsze oferty. Zauważyłem też pewne niebezpieczne zjawisko, że niektórzy ludzie pracujący przy serialach, gdy trafiają na plan filmowy, zupełnie tego nie szanują. Nie zauważają różnicy między planem serialu a planem filmowym. Przejawia się to w ten sposób, że traktują swoją pracę na planie filmowym z takim samym lekceważeniem, jakby robili serial. Często jakość ich pracy jest właśnie „serialowa”: zrobić wszystko szybko, niechlujnie, jak najmniej się napracować, zjeść obiad w katering i pójść do domu. Oczywiście istnienie tak dużej liczby seriali spowodowało, że dla wielu reżyserów i aktorów znalazła się praca. Z robienia filmów ciężko się utrzymać, robi się to bardziej z pasji niż dla pieniędzy. Za to pracując przy serialu, można zarobić całkiem niezłą kasę. Sam często się zastanawiam, czy miałbym siłę odmówić, gdyby jakiś producent zaproponował mi serial. (śmiech)

Czy jako wchodzący do zawodu reżyser nie obawiasz się tych rozrastających się „imperiiów serialowych”?

Taka praca nie wnosi niczego wartościowego do twojego życia. Reżyser, aktor czy operator po dłuższym stażu przy tego typu produkcji zostaje „sformatowany”. Nie jest już w stanie myśleć o filmie w inny sposób niż ten, w jaki robiło się tasiemcowy serial. Pewne nawyki się utrwalają. Jeśli ktoś przez 4 lata reżyseruje serial, to zachodzi ryzyko, że robiąc film nawet nie zauważy, iż zrobił go w podobny sposób.

Czy fakt, że mimo młodego wieku, masz już w swoim dorobku film pełnometrażowy, pomógł Ci jakoś w zaistnieniu w branży filmowej, podniósł Twoją wartość rynkową?

Nie zauważyłem, by moja wartość rynkowa wzrosła (śmiech). Może jedynie będzie mi łatwiej zrobić następny film. Poza tym nikt z trójki reżyserów nie traktuje *Ody...* jako debiut pełnometrażowy. Była to pewna praca zbiorowa, pewien filmowy manifest, głos pewnego pokolenia, efektem czego jest pełnometrażowy film. A dla każdego z nas z osobna jest to tylko jedna trzecia debiutu. Prawdziwe debiuty dopiero przed nami.

***Oda do radości* to film opowiadający o młodych ludziach, którzy pozbawieni perspektyw w Polsce, szukają lepszego życia poza granicami kraju. Na ile dylemat bohaterów *Ody...* był też Twoim dylematem?**

Ten film wyrasta z pewnego pokoleniowego doświadczenia. Dla mojego pokolenia Londyn stał się symbolem. Myśl o wyjeździe była mi bardzo bliska. Byłem już o krok od podjęcia decyzji, by wziąć w szkole urlop dziekański i wyjechać w celach zarobkowych do Londynu. Na szczęście kilka miesięcy przed planowanym wyjazdem okazało się, że wygraliśmy konkurs scenariuszowy i istnieje duża szansa na zrealizowanie naszego filmu. W tym momencie możliwość zrobienia pełnometrażowego filmu była dla naszej trójki sprawą priorytetową. Wszystkie inne plany odsunąłem na bok. Obecnie planuję wyjechać do Londynu co najwyżej na jakiś festiwal filmowy i zaprezentować tam *Odę do radości*. (śmiech)

Co skłoniło Cię do wybrania zawodu filmowca?

To chodziło za mną od dziecka. Zresztą nigdy nic tak na mnie nie działało jak połączenie obrazu i dźwięku. Robienie filmów to droga przez piekło i mękę. Na końcu tej drogi nie zawsze czeka na nas spełnienie i szczęście. Z drugiej strony to fantastyczna przygoda, która może pochłoniąć nas do końca, dzięki czemu życie staje się ciekawsze. Postawiłem wszystko na jedną kartę. Teraz już się nie wycofam.

Rozmawiał: Maciej Dominiak

SYLWETKI TWÓRCÓW



Anna Kazejak-Dawid

Urodziła się w 1979 roku. Od roku 2001 studentka reżyserii PWSFTviT w Łodzi, studiowała także kulturoznawstwo na Uniwersytecie Łódzkim i Uniwersytecie Śląskim. Współpracowała w charakterze II-go reżysera przy wielu etiudach filmowych, realizowanych w łódzkiej „Filmówce”. Na planach zdjęciowych spotykała się z najbardziej znanymi reżyserami młodego pokolenia - Sławomirem Fabickim i Leszkiem Dawidem. Prowadziła także warsztaty dla grup teatralnych z Węgier, Czech i Polski. Jest autorką kilku wielokrotnie nagradzanych filmów krótkometrażowych (*Et cetera* 2002; *Z góry* 2002; *Puls* 2003; *Jesteś tam* 2003). Jej obrazy wyróżniano m.in. na festiwalach Off Cinema, Oskariada, OFFensiva, KAN, Sopot Film Festival.



Jan Komasa

Absolwent 21 Społecznego Liceum Ogólnokształcące im. Jerzego Grotowskiego w Warszawie. Student reżyserii w PWSFTviT w Łodzi. Absolwent Wydziału Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zrealizowany na zaliczenie II roku „Filmówki” krótkometrażowy film *Fajnie, że jesteś*, został wybrany spośród ponad tysiąca tytułów do konkursu w sekcji Cinéfondation festiwalu w Cannes (2004). W jego dorobku znajdują się filmy reklamowe (m.in. English First, Commercial Union) oraz teledyski, m.in. Pezeta i Noona.



Maciej Migas

Urodził się w 1976 roku. Jest studentem Wydziału Reżyserii w PWSFTviT oraz słuchaczem Mistrzowskiej Szkoły Reżyserii Filmowej. Ukończył również dziennikarstwo na

Uniwersytecie Wrocławskim. Autor filmów *Urodziny*, *Europejskie miasto*, *Prawdziwe show*, *Rodzinna firma*, *Koniec bajki*, *Wielki bieg* nagradzanych na wielu festiwalach filmowych.